

Marcin Zieliński

ChwałaMU

Jak uwielbiać

RTCK

Marcin Zieliński

ChwałaMU

Jak uwielbiać

RTCK

Wstęp

ChwałaMU

Jak uwielbiać

Ludzie czasem pytają mnie: „Marcin, a co jest wolą Bożą dla mojego życia? Jak zrobić pierwszy krok, by to odkryć?”. Moja odpowiedź za każdym razem jest taka sama: Zaczynj uwielbiać. Zaczynj wielbić Boga, a wpadniesz w nurt rzeki, który poniesie cię tam, gdzie powinienes się znaleźć i gdzie Bóg chce cię mieć. W pewnym momencie być może nie będziesz się już orientował, co po czym się dzieje, ale zobaczysz, że będzie się w twoim życiu działo dobrze. Bardzo dobrze. Poczujesz, że twoje życie jest prowadzone...

Tę lekcję musi odrobić każdy z nas. Szczególnie staranie muszą ją odrobić ludzie, którzy myślą o posługiwaniu w Kościele bądź już to robią. Najpierw sami musimy poznać moc modlitwy uwielbienia i doświadczyć tej mocy, żeby później móc pociągnąć braci swoim świadectwem. Chodzi o to, abyśmy stawali się takimi ludźmi, którzy będą wprowadzali innych w miejsce uwielbienia, a co za tym idzie, w doświadczenie spotkania z Bogiem.

Czym jest modlitwa uwielbienia? Gdy słyszę takie pytanie, łatwiej jest mi odpowiedzieć przez zaprzeczenie. Przede wszystkim uwielbienie nie jest koncertem, nie jest tylko śpiewaniem wzruszających fajnych piosenek. Uwielbienie nie jest też dodatkiem czy wstępem do czegoś innego, w domyśle ważniejszego, np. nauczania. (I bardzo chciałbym, żebyśmy postavili w końcu krzyżyk na takiej mentalności). Uwielbienie nie jest w końcu maską na niedzielę, którą zakłada się raz na jakiś czas, żeby dobrze wyglądać. A czym uwielbienie jest?

W ciągu tych paru lat wielbienia Boga we wspólnocie nauczyłem się, że uwielbienie niesie obecność Boga.

Dla mnie jest ono drogą i ofiarą. Dlaczego drogą? Bo kiedy uwielbiasz, to robisz to po to, by spotkać się z Bogiem i by słyszeć to, co On sam ma ci do powiedzenia. Taki jest cel: na końcu drogi spotkać się z Nim, bardzo blisko i intymnie. Ale jeśli przez sześć dni w tygodniu nie próbujesz poświęcić nawet kwadransa na modlitwę czy szukanie Jego oblicza, to ciężko, abyś siódmego dnia, przychodząc na spotkanie z Nim „z ulicy”, doświadczył tego, o czym mówię, w dodatku w pięć minut. Potrzebujemy systematyczności. A dlaczego uwielbienie jest dla mnie ofiarą? Bo wymaga naszego zaangażowania, czasu i nierzadko przezwyciężenia swojego „ja” albo zniechęcenia, które próbuje powstrzymać nas od modlitwy.

Uwielbienie jest decyzją. Nie jest zależne od samopoczucia, od pogody, od dobrych chęci czy ich braku. Kiedy przychodzisz na modlitwę, to ty masz uwielbiać Boga, a nie On ciebie. My zaś zachowujemy się czasem tak, jakby role były odwrócone i jakby to Bóg miał wielbić nas. Jakbyśmy to my Jemu robili łaskę, podnosząc do Niego ręce i oddając mu nasze uwielbienie. Ktoś przychodzi na spotkanie modlitewne, zakłada nogę na nogę, wsuwa ręce do kieszeni i zdaje się mówić Bogu: „Teraz to Ty uwielbiaj mnie!”, nie rozumiejąc, że aby wejść w modlitwę, to on jest zaproszony do zaangażowania się – nie Bóg. Uwielbienie to przywilej stworzenia.

Co jeszcze? Uwielbienie jest ściśle związane z obecnością Boga. Im więcej będzie uwielbienia w twoim życiu, tym bardziej będzie w nim obecny Pan Bóg, a mówiąc precyzyjniej, tym bardziej świadomy Jego obecności będziesz. W konsekwencji stanie się On jeszcze bliższy twojemu sercu. To działa też w drugą stronę. Żyj w obecności Boga, a będziesz chciał uwielbiać Go dzień i noc. Duchowy apetyt rośnie w miarę jedzenia.

Najlepszym przykładem pokazującym związek między obecnością Boga a uwielbieniem jest życie Maryi. Odkąd nosiła w sobie Jezusa, czuła potrzebę, by nieść Go innym i by Go wielbić:

”

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pospiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim

łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”.

Wtedy Maryja rzekła:

„Wielbi dusza moja Pana,
i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.
Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej.
Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd
wszystkie pokolenia,
gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny.
Święte jest Jego imię –
a swoje miłosierdzie na pokolenia i pokolenia
[zachowuje] dla tych, co się Go boją.
On przejawia moc ramienia swego,
rozprasza [ludzi] pyszniących się zamysłami serc swoich.
Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych.
Głodnych nasycy dobrami, a bogatych z niczym
odprawia.
Ujął się za sługą swoim, Izraelem,
pomny na miłosierdzie swoje –
jak przyobiegał naszym ojcom –
na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki”.
Maryja pozostała u niej około trzech miesięcy;
potem wróciła do domu.

Łk 1,39-56

Od momentu, w którym Duch Święty zstąpił na Maryję, Maryja zaczęła nieść – i to w sposób najbardziej namacalny, jak tylko można to sobie wyobrazić – obecność Jezusa innym ludziom. Miała Jezusa pod sercem i ta Jego obecność poprowadziła ją do hymnu *Uwielbiaj duszo moja Pana*. Bo człowiek, który jest pełen obecności Boga, będzie zawsze człowiekiem uwielbienia.

Tak powinna się zresztą objawiać prawdziwa maryjność. Ona zawsze prowadzi do uwielbienia Boga, bo Maryja zawsze skupia ludzi wokół Jezusa. To nam mówi słowo Boże. Maryja modli się: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy”, reaguje więc uwielbieniem Boga na Jego obecność.

Kiedy człowiek uwielbia Boga, zaczyna świadomie wchodzić w Jego obecność, zaś naturalną reakcją człowieka, który żyje w obecności Boga, jest uwielbienie. Inaczej się po prostu nie da. Nie da się być człowiekiem obecności bez bycia człowiekiem uwielbienia.

Owocem uwielbienia i bycia w obecności Boga jest doświadczenie Jego mocy. Ten kierunek w życiu duchowym zawsze powinien być taki sam: najpierw staraj się o obecność i wielbij, a przyjdzie doświadczenie mocy. Ludzie, którzy szukają mocy bez obecności, prędzej czy później wypadną z drogi na jakimś duchowym zakręcie. Zaczyna się od obecności, a dochodzi się do mocy. Moc Ducha Świętego pojawia się w naszym życiu jako owoc relacji z Nim i Jego obecności.

Jezus, odchodząc z tego świata, pozostawił nam obietnicę: „Ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie Moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, Samarii i po krańce Ziemi” (Dz 1,8).

Uwielbienie to przestrzeń, w której spotykamy się z Bogiem w Jego obecności. Napelnieni obecnością Boga możemy posługiwać innym w mocy Ducha Świętego i być świadkami, którzy wypełniają obietnicę Jezusa. Staniemy się świadkami, prawdziwymi świadkami, przynoszącymi owoc Bogu dopiero wtedy, kiedy, po pierwsze, otrzymamy Ducha Świętego, a po drugie – pozwolimy Duchowi Świętemu, by działał przez nas w mocy.

Z uwielbienia rodzi się posługa. Człowiek, który żyje w uwielbieniu, wcześniej czy później zostanie do niej zaproszony. Te posługi są bardzo, bardzo różne. Nie twierdzę, że każdy będzie miał wielką posługę uzdrowienia (choć niech się modli o to, jeśli tak właśnie podpowiada mu serce), nie każdy też zostanie wielkim prorokiem. Ale każdy może służyć innym modlitwą. Każdy katolik powinien traktować to jako coś oczywistego, że jeśli jest potrzeba modlitwy o uzdrowienie – w domu, w pracy, wśród znajomych, to nie trzeba czekać na specjalne spotkanie charyzmatyczne, ale w każdej chwili można posłużyć taką modlitwą bratu lub siostrze. Tak przyprowadza się dzisiaj ludzi do Chrystusa. Tak było też w pierwszych wiekach Kościoła, że przez ludzi prostych i zwyczajnych działały się niezwykle rzeczy. Szkoda, żeśmy

*Ludzie, którzy szukają
Bożej mocy
bez Jego obecności,
prędzej czy później
wypadną z drogi
na jakimś duchowym
zakręcie.*

Marcin Zieliński

dzisiaj o tym dziedzictwie Kościoła trochę zapomnieli. Warto do niego wrócić, bo potrzebujemy dziś mocy w Kościele. Jeśli ludzie nie zobaczą tej mocy w Kościele, to będą chodzić do wróżek lub szukać pomocy gdzie indziej, a nie o to chodzi. Nie o to chodzi. My naprawdę mamy co zaoferować ginącemu światu.

Chcesz zatem wiedzieć, co jest wolą Bożą dla twojego życia? Co masz robić? Jakie jest twoje powołanie? Chcesz doświadczyć mocy Boga w swoim życiu? Zaczynij uwielbiać i stań w obecności Pana.

Ta książka jest dla ludzi, którzy chcą wejść na nowy poziom życia z Bogiem. Piszę te słowa pod koniec sierpnia 2022 roku, zaledwie kilka dni po pierwszym spotkaniu modlitewnym „ChwałaMU”, zorganizowanym na łódzkiej Atlas Arenie. Dziesięć tysięcy osób przez sześć godzin uwielbiało Boga! To był niezwykle czas doświadczania Jego bliskości podczas oddawania Mu chwały. Od momentu zakończeniu spotkania spływają do nas świadectwa uwolnień, uzdrowień i nawróceń po latach – to wszystko jest konsekwencją tego, że po prostu trwaliśmy tam z Nim, w Jego bliskości, na uwielbieniu.

Chciałbym, aby ta książka była pomocą dla osób, które już doświadczyły spotkania z Panem, jak i dla tych, które nadal na nie czekają. Niech pomoże także tym z was, którzy zastanawiają się,

co zrobić, aby żyć doświadczeniem obecności Boga nie tylko podczas wielkich eventów¹.

Jak uwielbiać Boga w codzienności? Jak lepiej rozumieć tę formę modlitwy? Jak nauczyć się dzięki modlitwie uwielbienia dojrzałej posługi charyzmatycznej, aby przyprowadzać innych do Chrystusa? To ważne pytania. Spotkałem podczas ostatnich lat posługiwania wiele osób, które właśnie przez modlitwę uwielbienia weszły w doświadczenie obecności Boga na co dzień, dzięki czemu ich życie daje wiele dobrych owoców, łącznie z bardzo dojrzałą posługą charyzmatyczną. W tej książce dzielę się swoimi doświadczeniami i opowiadam o tym, jak Bóg działa – nie z teorii, ale z praktyki. Modlę się o to, aby twoje życie zaczęło przynosić jeszcze większą chwałę Bogu, by dzięki temu napełniło się sensem i radością, i aby On został uwielbiony w sposób, o jakim nawet nie marzyłeś! Chwała MU!

¹ Gorąco zachęcam cię do lektury mojej książki *Modlitwa. W blasku Boga* (RTCK, 2021), w której piszę m.in. o tym, jak zaważać w swoim życiu o taką relację z Bogiem, aby inni – patrząc na ciebie – mogli zobaczyć w tobie Jego oblicze.

Podróż w głąb

ChwałaMU

Jak uwielbiać

Uwielbienie jako droga

Były kiedyś w moim życiu takie czasy, kiedy spotykaliśmy się jeszcze nie w budynku kościoła, tylko w salce (kluczyk mieliśmy od pani katechetki) i przez kilka godzin, tydzień w tydzień uwielbialiśmy Boga. Któregoś dnia podczas modlitwy uwielbienia, a było to pewnie z dziesięć lat temu, zobaczyłem w sercu obraz pałacu i miałem wewnętrzne przekonanie, że to jest pałac Króla. Boga. Ujrzałem tam płot (czy jakiś mur), który oddzielał ludzi będących na zewnątrz od wnętrza pałacu. Zapytałem: „Boże, o co chodzi?” i nagle poczułem, że mam otworzyć *Psalm 100*. Właśnie on dał mi odpowiedź na moje pytanie:

”

Wykrzykujcie na cześć Pana, wszystkie ziemie;
służcie Panu z weselem!
Wśród okrzyków radości stawajcie przed Nim!
Wiedźcie, że Pan jest Bogiem:
On sam nas stworzył, my Jego własnością,
jesteśmy Jego ludem, owcami Jego pastwiska.
Wstępujcie w Jego bramy wśród dziękczynienia,
wśród hymnów w Jego przedsionki;
chwalcie Go i błogosławcie Jego imię!
Albowiem dobry jest Pan,

łaskawość Jego trwa na wieki,
a wierność Jego przez pokolenia.

Ps 100,1-5

Zrozumiałem wtedy, że modlitwa uwielbienia jest drogą, która ma człowieka wprowadzić w przestrzeń szczególnej obecności Boga. Oczywiście ktoś powie, że Bóg jest wszędzie i jest obecny zawsze. Zgoda. Już w pierwszych zdaniach Księgi Rodzaju czytamy, że „Duch Boży unosił się nad wodami” (Rdz 1,2). Niewątpliwie we wszystkim, co Bóg stworzył, jest Jego obecność i jest dostrzegalna Jego bliskość. Ale z drugiej strony Bóg zaprasza nas, wierzących w Niego, do doświadczenia szczególnej Jego obecności, która ma moc przemieniać nasze życie i podtrzymywać go w codzienności. To jest ten rodzaj obecności Pana, o którym jest mowa np. w Księdze Kronik, gdy czytamy, jak „świątynia napełniła się obłokiem chwały Pańskiej” (por. 2 Krn 5,11-14). Co ważne, drzwi do doświadczenia obecności Pana zostały otwarte na krzyżu. Umierając na Golgocie, Jezus sprawił, że możemy z radością biec w ramiona Ojca – po stronie Boga wszelkie przeszkody zostały usunięte dzięki temu, że Jego Syn ofiarował się za nas! Zostaliśmy zaproszeni do doświadczenia Jego bliskości.

Każdy z nas otrzymał zaproszenie, żeby z doświadczenia obecności Boga, która jest we wszystkim, dojść do doświadczenia szczególnej obecności Boga, o której mówimy, trzeba pokonać pewną drogę. Umożliwia to właśnie modlitwa uwielbienia.

Bóg mieszka w każdym z nas. Czasami niektóre pieśni zbijają nas z tropu, bo śpiewamy „Duchu Święty, przyjdź, rozedrzyj niebios”, tak jakby On musiał zstępować z Niebios, żeby do nas przyjść, podczas gdy prawda jest taka, że On mieszka w nas! Wiedział o tym święty Augustyn, gdy w swoich *Wyznaniach* pisał, że szukał Boga wszędzie na zewnątrz, a spotkał Go w sercu, w swoim wnętrzu. Uwielbienie daje możliwość wejścia w głąb serca, aby tam spotkać się z Bogiem. Wielu świętych tak właśnie postrzega modlitwę. Święta Teresa na przykład miała obraz siedmiu komnat, przez które stopniowo się przechodzi, aby zakosztować obecności i bliskości Boga. Pisała, że to jest podróż w głąb człowieczego serca. Im szybciej to sobie uświadomimy, tym dojrzała i bardziej świadoma będzie nasza duchowa podróż.

Dla mnie *Psalm 100* w kontekście obrazu pałacu był o tyle pomocny, że pozwolił mi zobaczyć jakby strukturę miejsca obecności Pana – różne poziomy i rozmaite przestrzenie. W psalmie jest mowa o bramach i o przedsionkach. Bramy są bardziej na zewnątrz, przedsionki natomiast to miejsca, które prowadzą już bezpośrednio w głąb, w intymność królewskiego dworu i królewskiego pałacu. W moim obrazie widziałem, jak część ludzi zostawała w bramach, a część szła do środka – bliżej Króla. Wtedy powiedziałem sobie: nie chcę zostawać w bramach, chcę wejść głębiej.

Myślę, że tym obrazem królewskiego pałacu Pan Bóg pokazał mi, iż w modlitwie uwielbienia droga wiedzie w takim

właśnie kierunku: przechodzi się przez bramy do przedsionków. W przedsionkach jest obecność – w bramach tylko przedsmak tej obecności. Problem polega na tym, że my w życiu duchowym zatrzymujemy się czasem w bramach, nie wiedząc, że jest coś więcej, że są przedsionki, że są komnaty, w których można wręcz przesiąknąć Bożą obecnością.

Bramy i bramki

Czym dla mnie są bramy? Bramy to miejsce, w którym zaczynamy uwielbiać. Jest w nim jednak jeszcze sporo rozproszeń, wiele myśli niekoniecznie związanych z Bogiem – trochę tak, jakby nasza głowa wciąż pozostawała gdzieś na zewnątrz. Uwielbiamy Boga, są fajne pieśni, wszystko wygląda super, ale to jeszcze nie jest to, o co naprawdę chodzi w uwielbieniu. Ono jeszcze nie wypływa z głębi serca. Nie jest to jeszcze modlitwa w duchu i prawdzie.

Warto zastanowić się, co nam może pomóc przejść z bram do przedsionków, czyli do tej drugiej przestrzeni, bardziej „wewnątrz”. Mówi o tym psalmista, gdy zwraca uwagę na pewne zewnętrzne gesty modlitewne. W *Psalmie 100* czytamy: „Wstępujcie w Jego bramy wśród dziękczynienia, wśród hymnów w Jego przedsionki; chwalcie Go i błogosławcie Jego imię!”, a dalej jest też mowa o „okrzykach radości”.

Tak na marginesie chcę powiedzieć, że to, co robimy z naszym ciałem, ma silny związek z życiem duchowym. Nie wiem, czy masz taką świadomość, ale to nie jest niczyja

*Problem polega na tym,
że my w życiu duchowym
zatrzymujemy się często
w bramach, nie wiedząc,
że jest coś więcej...*

Marcin Zieliński

fanaberia ani frazes. Dobrym przykładem jest choćby kwestia postu. Wszyscy są zgodni co do tego, że post jest czymś megaważnym i wręcz może się okazać kluczowy dla skuteczności modlitwy. No a przecież post jest właśnie odmówieniem sobie czegoś „w ciełe”! Na zewnątrz. Widać więc, jak silna jest korelacja między tym, co rozgrywa się na zewnątrz nas, a tym, co dzieje się w środku. Tak samo kiedy grzeszymy, grzeszymy najczęściej ciałem, a ma to wpływ na naszego ducha. To nie jest tak, że to, co na zewnątrz, idzie swoim torem, a to, co w środku – swoim.

Kiedy zaczynamy Boga wielbić naszym ciałem, ma to przełożenie na ducha. Kiedy przychodzisz, żeby wielbić Boga i rozumiesz to uwielbienie jako drogę, którą chcesz przejść, to warto od początku angażować swoje ciało. Pomocne są w tym dynamiczne pieśni. Na uwielbieniu często klaszczemy, podnosimy ręce, wnosimy okrzyki uwielbienia. Po co to wszystko? Właśnie po to, by przez zewnętrzne zaangażowanie ciała łatwiej było nam się pozbyć balastu codzienności.

Jeśli komuś jest trudno wykonać jakiś gest modlitewny: podnieść ręce, zacząć klaskać, to warto się temu w sobie przyjrzeć, gdyż może to oznaczać, że brakuje otwarcia serca na Boga. No bo jeśli śpiewasz „podnieśmy wszyscy nasze dłonie”, a sam je chowasz, zamiast podnosić, to ewidentnie coś tu jeszcze nie gra. Bierność i wycofanie na modlitwie może być znakiem jakiegoś rodzaju niewiary – takie jest moje

doświadczenie. Natomiast moment, kiedy ludzie podczas modlitwy zaczynają się otwierać ciałem, to zwykle jest moment, gdy coś zaczyna się w nich dziać także duchowo.

Lubię porównanie z bramkami, jakie są np. na lotniskach albo w muzeach. Kiedy ludzie przez nie przechodzą, muszą ściągnąć plecaki, bo inaczej bramki ich nie puszczą, zaczną pikać. Tak samo jest w życiu duchowym. Do pałacu Króla nie wejdiesz z bagażem na plecach. Z tym ciężarem bramy cię nie wpuszczą. Musisz go z siebie zrzucić. A jaki bagaż dźwigasz? To twój dyskomfort, twoje „nie chce mi się”, twoje zmęczenie, myślenie „a za co mam Boga wielbić, skoro mi się sypie w życiu” i tak dalej, i tak dalej. Ważne jest, by zdawać sobie z tego wszystkiego sprawę. By to od siebie odsuwać i nie koncentrować się na tym, jak aktualnie się czujesz, tylko na Bogu.

Wejście w uwielbienie jest decyzją

Kiedy stajesz, aby wielbić Boga, twoje samopoczucie musi zejść na dalszy plan. Uwielbienie jest decyzją. Ja, człowiek, decyduję, że tutaj i teraz chcę uwielbiać Boga mojego Stwórcę, niezależnie od tego, czy mi się wali, czy mi się sypie, czy dostałem podwyżkę w pracy, czy mnie właśnie wywalili z roboty. Bóg, którego wielbię, jest tak samo godzien chwały wtedy, jak i wtedy. To jest decyzja. To jest coś stałego i niezależnego od uczuć.

Nie może być tak, że dziś przyjdę na uwielbienie, bo świeci słońeczko, a jak jutro będzie padało, to już nie pójdę. Pojawił

*Do pałacu Króla
nie wejdiesz z bagażem
na plecach.
Z tym ciężarem bramy
cię nie wpuszczą.
Musisz go z siebie zrzucić.*

Marcin Zieliński

się kiedyś u nas na modlitwie uwielbienia jakiś człowiek. Pytam go, skąd przyjechał, a on na to, że z Australii. „No ale jak to! Z Australii przyleciałeś na spotkanie? Pewnie przy okazji?” „No nie. Ja po prostu chciałem tu przylecieć. Długo się zbierałem, aż w końcu przyleciałem i jestem”. No co za typ, pomyślałem. A nam się nie chce przyjść na modlitwę z drugiego końca osiedla...

Uwielbienie – niezależnie od twojego aktualnego samopoczucia – powinno się zacząć od dziękczynienia. Ja wiem, że czasem może ci się wydawać, iż nie masz za co dziękować, ale wierz mi, tak nie jest. Ja uczyłem się dziękować, jeszcze będąc w gimnazjum. Pamiętam, jak po próbnym testach gimnazjalnych moi koledzy i koleżanki mieli mocno nietęgą minę, bo nie było chyba ucznia, któremu by dobrze poszło. Ja zaś byłem wtedy świeżo po nauczaniu o dziękczynieniu. I decyżją woli chodziłem jako gimnazjalista po korytarzu i mówiłem: „Panie, dziękuję Ci za tę sytuację, dziękuję Ci za te wyniki, które są do bani, ale ja wiem, że Ty coś z tego wyciągniesz”. Ktoś powie, że to banalne, a ja w takich właśnie banalnych momentach uczyłem się dziękować. I do dzisiaj, gdy przychodzi jakaś trudność, zaraz stawiam się do pionu i przypominam sobie, że Bogu należy się chwała – i to jest niezależne od tego, co aktualnie przeżywam. Bożą wolą jest, bym przeszedł przez bramy do przedsionków, spotkał się z Nim, a potem wyszedł z uwielbienia przemieniony – odświeżony jak podlany ogródek.

To jest droga, którą wszyscy potrzebujemy przejść. A co czeka za bramą? Kiedy już pokonasz siebie, to znaczy zdecydujesz, że będziesz patrzył na Boga, a nie na swoje problemy, wtedy zaczniesz przemieszczać się w stronę przedśionków. Przestajesz być najważniejszy, bo Bóg zacznie być w centrum. Wtedy będziesz już wiedział, że tu chodzi o Boga, a nie o twoje „ja”.

Z chwały w adorację

Czas pozostawiania w bramach zależy od różnych rzeczy. Ma to związek z tym, czy się modlimy w codzienności czy nie, czy żyjemy w grzechu czy w łasce uświęcającej i tak dalej. Generalnie najczęściej jest tak, że im większy chaos i syf mamy w życiu, tym dłużej nam zejdzie. (Chociaż z drugiej strony czasem Bóg może przyjść z taką łaską i z taką mocą, że wszystko, co tu powiedziałem, przestanie być aktualne. Bo Bóg jest Bogiem i może wszystko).

Kiedy modlący się przechodzą przez bramy w kierunku przedśionków, ciężar aktywności w uwielbieniu nieco się zmienia. Modlitwa staje się mniej dynamiczna, więcej jest ciszy, więcej skupienia. Rozproszenia znikają, wchodzisz w obecność Pana. Zaczynasz czuć pokój, którego nie czułeś, kiedy przyszedłeś na modlitwę. Zaczynasz się wyciszać wewnętrznie i zaczynasz chcieć Go wielbić. To jest to miejsce. To jest ten moment, w którym zaczynasz przesiąkać Panem. Wtedy najczęściej przychodzą słowa poznania, wtedy najczęściej zmieniają się ludzkie życia. I moje doświadczenie jest

takie, że jeśli wchodzi się w posługę wstawienniczą z tego miejsca, dzieje się dużo więcej, niż gdyby wejść w nią „na sucho”. Spróbuj kiedyś pójść na Adorację Najświętszego Sakramentu w ciszy po godzinie aktywnej modlitwy uwielbienia. Zobaczysz, że twój czas z Panem będzie jeszcze bardziej efektywny.

Ja to nazywam przejściem z chwały w adorację. Zmienia się poziom zaangażowania, odchodzą lęki, znika wstyd, strach, łatwiej jest podnieść ręce. To chyba właśnie kryje się w często powtarzanym i dość oklepanym sformułowaniu: „otwierać serce dla Pana”. To jest właśnie to wejście w modlitwę – na tyle, na ile jestem w stanie dać Bogu coś od siebie. To jest skupienie się na Bogu – walka, by zostawić rozproszenia i być tu i teraz z Panem. To jest decyzja, że oto chcę być, Panie, tu i teraz, a moją wolę podkreślam gestami, np. wyciągniętych dłoni. Otworzyć swoje serce to znaczy być teraz w tym, co się dzieje, i czerpać z tego, co Bóg chce teraz dawać. To dać mu swobodę działania i pozwolić, by przejął inicjatywę.

Jeśli dobrze to wszystko zrozumiemy, będziemy widzieli dużo więcej owoców w naszym życiu duchowym i w naszych wspólnotach. Staniemy się ludźmi, którzy rzeczywiście będą wielbić Boga, a nie siebie. Staniemy się ludźmi przedsięwzięć, a nie bram.

Nie trzeba się bać wyjść poza szablony

Podczas modlitwy wspólnotowej ludzie, którzy prowadzą spotkanie, powinni dobrze wyczuć moment, w którym

„autobus odjeżdża z bram” i w którym jesteśmy zaproszeni jako wspólnota, by wejść nieco głębiej. Dla mnie ten moment na modlitwie przypomina kliknięcie. Nagle czujemy, że ludzie już nie są tutaj dla siebie, tylko przyszli tu, by wielbić Boga. Atmosfera staje się jakby „gęstsza”. Zaczyna się czas, gdy powinny wybrzmieć spokojniejsze pieśni, bo mamy wejść na głębiny modlitwy. Teraz nie jest już czas na klaskanie, tylko na skupienie i wewnętrzną ciszę. Czasem wystarczy nucić jedno słowo: „Jezus”.

Pamiętam uwielbienia, na których przez półtorej godziny śpiewaliśmy tylko dwie pieśni i były to najmocniejsze spotkania modlitewne, w których uczestniczyłem. Po prostu czuło się, że wchodzimy w jakąś nową, głębszą przestrzeń modlitwy. Takiego wyjścia poza szablon nie musimy się bać, bo wtedy zwykle zaczyna działać Bóg i dzieją się cuda. On wtedy przemienia ludzkie serca.

Zobaczcie, jak daleko odeszliśmy od tego, co niektórzy mają przed oczami, gdy mówią „modlitwa uwielbienia”. Ktoś by powiedział, no, wezmą sprzęt, pograją. Tu w ogóle nie o to chodzi! Jeśli to zrozumiemy, naprawdę doświadczymy mocy Bożej.

Spis treści

Wstęp	5
--------------	----------

Część 1

Bramy i przedsionki	17
----------------------------	-----------

Podróż w głąb	19
---------------	-----------

Jak to się zaczyna?	33
---------------------	-----------

Przyspieszenie	41
----------------	-----------

Część 2

Obecność	55
-----------------	-----------

Kogo uwielbiasz?	57
------------------	-----------

Kim jesteś, żeby wielbić?	77
---------------------------	-----------

Jak uwielbiać?	99
----------------	-----------

Część 3

Moc	127
------------	------------

Chrześcijańskie DNA	129
---------------------	------------

Nie naszą mocą...	145
-------------------	------------

Zakończenie

Najważniejsze jest to, co się dopiero wydarzy...	179
---	------------

A Ty? Co tak naprawdę kochasz?

ODKRYJ SWOJE POWOŁANIE

WWW.RTCK.PL

ChwałaMU

Jak uwielbiać

Chcesz doświadczyć mocy Boga w swoim życiu? Zacznij uwielbiać.

Zacznij wielbić Boga, a wpadniesz w nurt rzeki, który poniesie cię tam, gdzie powinieneś się znaleźć. **Zobaczysz, że będzie się w twoim życiu działo dobrze. Bardzo dobrze.**

Uwielbienie jest decyzją.

Uwielbienie to przywilej.

Z uwielbienia rodzi się posługa.

Potrzebujemy ludzi posługujących z mocą. Tak przyprowadza się dzisiaj ludzi do Chrystusa. **My, chrześcijanie, naprawdę mamy co zaoferować ginącemu światu.**

(fragmenty książki)

- **Na czym polega uwielbienie i dlaczego jest tak ważne?**
- **Kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach uwielbiać?**
- **Jak uwielbiać, aby doświadczyć Bożej mocy i zmieniać świat?**

Ta książka jest dla ludzi, którzy chcą wejść na nowy poziom życia z Bogiem. Chwała MU!



Marcin Zieliński – lider wspólnoty „Głos Pana” ze Skierniewic. Ewangelizator głoszący w kraju i za granicą, członek Krajowej Służby Komunii CHARIS Polska. Posługuje modlitwą o uzdrowienie. Absolwent warszawskiej AWF, student teologii.

Cena: 39.90 zł

RTCK®
RÓŻ TO CO KOCHASZ

RTCK WYDAWNICTWO
KSIĄŻKI, ĆWICZENIA ROZWOJOWE, KURSY
WWW.RTCK.PL/SKLEP

ISBN 978-83-67290-26-5



9 788367 290265